

JESZAJAHU GOTTLIEB

ur. 1923; Zamość



Miejsce i czas wydarzeń	Skarżysko-Kamienna, II wojna światowa
Słowa kluczowe	projekt W poszukiwaniu Lubliniaków, projekt W poszukiwaniu Lubliniaków. Izrael 2009, Skarżysko-Kamienna, Częstochowa, II wojna światowa, obóz pracy przymusowej w Skarżysku-Kamiennej, obóz pracy przymusowej w Częstochowie, warunki obozowe, wyrób amunicji, Niemcy, Rosjanie, ucieczka Niemców

Obozy pracy przymusowej w Skarżysku-Kamiennej i Częstochowie

Wzięli nas do Skarżyska-Kamiennej i tam pracowaliśmy dla Niemców przy wyrobie amunicji. Pracowali tam też katolicy z [tego] miejsca. To była ciężka praca, dwanaście godzin, na zmiany – dwanaście dniem, dwanaście w nocy. W Skarżysku były trzy pola. Jedno to była prochownia, tam ludzie byli żółci od prochu. Było jedzenie, można było żyć, ale nie więcej. Czterech [z nas] było z domów religijnych, [to kiedy] było Pesach, myśmy ukradli kartofle i żyliśmy osiem dni z kartofli tylko. Nie mieliśmy chleba.

Jak wzięli nas do Skarżyska – cały Majdanek, wszystkich ludzi, spalili. Dwa dni potem. W [19]43 roku, w sierpniu chyba. Myśmy nie wiedzieli, że gazują ich. Ja po wojnie przyjechałem tam, to powiedzieli nam. Nikt nie wiedział, co to jest ten komin. Myśleliśmy tylko, jak żyć, jak przejść te czasy, co będzie jutro, ale nikt nie wiedział. Nie było czasu myśleć. Wszyscy byli jak śpiące lalki. Nikt nic nie myślał.

Potem Rosjanie przybyli do Wisły, [Niemcy] się bali, że przyjdą, to wtedy wzięli nas wszystkich do Częstochowy. W Częstochowie pracowaliśmy też przy wyrobach dla wojska. 13 stycznia [19]45 roku Rosjanie się przybliżyli, słyszeliśmy już armaty. Wtedy Niemcy wzięli wszystkich ludzi do Niemiec. Ja i jeszcze dwudziestu ludzi schowaliśmy się w jednym miejscu. Wiedzieliśmy – jak [nas] znajdą, to zabiją, jak pójdziemy, też zabiją. Ale oni uciekli i w nocy byli Rosjanie. 5 maja [19]45 roku byliśmy zwolnieni.

W Skarżysku ja miałem jednego [Niemca, który] był bardzo dobry. I po wojnie on mnie spotkał w Niemczech. Pisałem list – on był taki i taki... Ale zabił jednego w fabryce. I była w Lipsku sprawa, ja przyjechałem [jako świadek na tę] sprawę i powiedziałem, że on [dla] wszystkich ludzi był dobry, ale jednego zabił. Co było z tego, nie wiem. Ja pracowałem dobrze, oni wiedzieli, że ja pracuję dobrze. Raz, to

było święto, Nowy Rok, przyszedł [Niemiec] – to było jeszcze w Częstochowie – przeszedł koło mnie, położył mi paczkę i mówi po niemiecku: – Szczęśliwego nowego roku. To ja wtedy wiedziałem, że to jest Nowy Rok. [Na co dzień] nikt nie wiedział, nie było kalendarza, nic nie było.

Data i miejsce nagrania	2009-09-18, Tel Awiw
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"